

Maciej Zembaty, Joanna d'Arc

Tylko płomień szedł za Joanną w tamtą noc
Kiedy ją wieźli poprzez mrok
Znikł księżyc który w zbroi lśnił
Któż jej pomoże przejść przez noc i dym
Tej wojny rzekła, dość mam już
Niech to co było wróci znów
Weselny pragnę przywdziać strój
By pod nim skryć miłości wielki głód
Twe słowa bardzo cieszą mnie
Od dawna bacznie śledzę Cię
I chciałbym zdobyć, gdybym mógł
Dziewicę zimną, chłodną niczym lód
Surowo rzekła: Kim żeś jest
Bo w dymie przed nią ukrył się
Cóż jestem ogniem odrzekł on
Kocham dumę i samotność kocham twą
Mój ogniu jeśli chłodu chcesz
Me ciało w swe ramiona weź
To mówiąc wspięła się na stos
Oddając mu swą rękę i swój los
A on w ognistym sercu swym
Joanny D'Arc popioły skrył
Weselnym gościom oddał zaś
Jej strój weselny, w pół zwęglony płaszcz
Na dnie w ognistym sercu swym
Joanny D'Arc popioły skrył
A ona zrozumiała, że gdy on jest ogniem
Ona drewnem jest
Widziałem ją, słyszałem płacz
Widziałem w oczach chwały blask
Czy miłość zawsze musi być
Aż tak ognista i tak jasno lśnić